

SZTUKA

O ZAPACHU NATURY

Z Tamarą Maj, artystką uprawiającą tkaninę unikatową i wiklinę artystyczną, współzałożycielką Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego „Wiklina”, członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, pracownikiem Galerii Sztuki BWA „Zielona” w Busku Zdroju, rozmawia Matylda Ptak.

– Początek Pani twórczości to tkanina artystyczna. Skąd zainteresowanie akurat tą dziedziną sztuki?

– Zaczęło się już w Liceum Plastycznym w Kielcach, gdzie uczyłam się w pracowni tkactwa artystycznego pod kierunkiem profesorów Ireny Guzik i Zdzisława Surowca. To dwóch artystów – plastyków, którzy wpoili mi podstawy techniczne tkactwa. To dzięki nim zajęłam się tkaniną artystyczną. Pierwsze moje tkaniny były wykonane tradycyjnie na krośnie – kilimy i na ramach – gobeliny.

– Znajomość podstawowych technik warsztatowych, ciągle ich udoskonalanie pozwoliły Pani na wypracowanie własnej, autorskiej techniki tkackiej. Na czym ona polega?

– Wykonuję tkaniny w technice, którą sama wypracowałam. Myślę więc, że można określić ją jako autorską. Kilka lat temu odkryłam siatki z włókna węglowego. Siatki sprawiają wrażenie bardzo delikatnych wręcz tiulowych, prawie niewidocznych. Jednocześnie są mocne i wytrzymałe, stanowią więc doskonałą bazę. Dzięki nim uzyskuję lekkość i trójwymiarowość. Za pomocą sznurków, włóczek, nici oraz rafii naszywam na nie różne materiały, między innymi gałązki drzew, wikliny a nawet strusie pióra.

– W trochę innej konwencji utrzymane są tkaniny z cyklu „Rytmy natury”. Na czym polega ich specyfika?

– Charakteryzuje je przede wszystkim materiał, który zastosowałam do ich wykonania. Cykl



Tamara Maj – artystka, uprawia tkaninę unikatową i wiklinę artystyczną, współzałożycielka Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego „Wiklina”, należy do Związku Polskich Artystów Plastyków, pracuje w Galerii Sztuki BWA „Zielona” w Busku Zdroju.

„Rytmy natury” składa się na razie z trzech tkanin i będzie się systematycznie powiększał. Tkaninę zatytułowaną „Ogrody” wyplotłam z wysuszonych pędów winorośli. Są to cztery ażurowe kompozycje zawieszane równolegle w przestrzeni. Tkaninę „Lasy” skomponowałam z szyszek. Zarówno pędy winorośli jak i szyszki połączyłam miedzianym drucikiem. Ma on wspaniałe właściwości gdyż jest mocny, prawie niewidoczny, a daje pewną poświatę i błysk. Natomiast praca zatytułowana „Miasta” składa się z kilku tysięcy płaskich, jednakowych, drewnianych patyczków (do lodów) połączonych supełami lnianego sznurka. Jest to moje skojarzenie z rytmem miejskich blokowisk współczesnego miasta.

– Zajmuje się też Pani formami przestrzennymi?

– Można powiedzieć, że prace przestrzenne są obecne od początku w mojej twórczości. W 1998 roku na wystawie „Kontrasty i struktury” pokazałam między innymi chochoły. Były to kompozycje z pogranicza rzeźby i tkaniny. Z kolei na mojej ostatniej wystawie „Rytmy i refleksje” zaprezentowałam „obiekty”, które oscylują pomiędzy tkaniną artystyczną, kolażem a rzeźbą. Są jak gdyby syntezą moich dotychczasowych dokonań.

– Materiały znalezione w przyrodzie czyni Pani tworzywami plastycznymi i wykorzystuje je do zapisu wypowiedzi artystycznej. Jak zrodziła się fascynacja naturalnymi materiałami?

– Od czasu liceum materia wykorzystywana przeze mnie bardzo ewoluowała. Na początku

używałam tradycyjnych materiałów, a więc kolorowej wełny, różnego rodzaju włóczki, nici lnianych. Dawają one możliwość operowania intensywnymi barwami. Zmianę zaczęłam od sizału. Na początku farbowałam go. Tkwiły we mnie jeszcze głęboko dawne fascynacje kolorem. Kolejnym etapem były prace bardzo duże gabarytowo wykonane z sizału, ale już naturalnego. Jego kolorystyka skłoniła mnie do sięgnięcia po materiały naturalne: różnego rodzaju sznurki lniane, worki jutowe. Wszelkie materiały, których nie farbowałam a zestawiałam odcieniami. Od jasnego prawie słomkowego koloru poprzez odcienie szarości aż do beżów, nasyconych brązów i zieleni. Uzyskaną w ten sposób gamę barwną zaczęłam uzupełniać kolorami wikliny, której kora ma kilkadziesiąt odcieni. Nawet jest gatunek wikliny, której kora pokrywa się niebieskim nalotem. Moment zainteresowania wikliną był bardzo ważny dla mojej twórczości. Był początkiem mojej fascynacji materiałami czerpanymi z natury. Obecnie do kolaży, tkanin czy obiektów wykorzystuję na przykład: srebrzyste liście palmy, korę i strugi z drzewa lipowego, blaszki „judaszowych srebrników”, ciekawie wyglądające gałązki bzu, winorośli. Używam również sosnowych szpilek, czy uskrzydłonych nasionek klonu.

– Komponuje Pani owe materiały w niezwykle efektowny sposób. Wszystko to sprawia, że powstają prace o niesamowicie ciekawej fakturze.

– Rzeczywiście. Moje prace działają na zmysły: można je nie tylko oglądać, ale też dotykać i wąchać – mają swój zapach. Zapach natury.

– Naturalne tworzywa implikują koloryt Pani prac?

– Tak, jak najbardziej, nazywam je kolorami „ziemi”.

– Bierze Pani czynny udział w życiu kulturalno-artystycznym Buska, pracuje w Galerii, uczestniczy w licznych wystawach a wykonanie takich prac musi być niezwykle pracochłonne. Udaje się to wszystko Pani godzić ?

– Oczywiście! Moje prace wymagają dużych pokładów czasowych. Są pracochłonne nie tylko w fazie wykonywania, ale także gromadzenia potrzebnych materiałów. Praca w Galerii jest jednak dla mnie bardzo ważna. Pozwala na czynny kontakt z artystami i ich twórczością. Ważny jest również udział w wystawach. Ja nie tworzę tylko dla siebie, nie chowam prac w kącie pracowni. Chcę je pokazywać, chcę się nimi dzielić. Wystawy jak i obcowanie z plastykami to

konfrontacja bardzo mobilizująca, jest to bodziec, zachęta do tworzenia. Na wykonanie prac zawsze znajduję wolną chwilę. Moja twórczość to moje życie.

– Wspomniała Pani, że ważny dla Pani twórczości był moment zainteresowania się wikliną. Fascynacja przerodziła się w pasję. Wraz z innymi artystami założyła Pani Ogólnopolskie Stowarzyszenie Twórcze „Wiklina”.

– Wikliną zajmuję się od wielu lat. Zaczęło się wszystko od moich wyjazdów na początku lat 90-tych na plenery wikliniarskie organizowane przez Stanisława Dziubaka – plastyka Domu Kultury w Tarnobrzegu. Jest on wielkim miłośnikiem i jednocześnie „propagatorem” tego materiału. Dzięki zaangażowaniu Stanisława Dziubaka w plenerach zaczęli brać udział artyści z całej Polski. Byli to plastycy, którzy na co dzień zajmowali się malarstwem, tkaniną, grafiką, rzeźbą, którzy wcześniej nie mieli styczności z wikliną. Dzięki plenerom mieli okazję do zapoznania się z właściwościami wikliny oraz możliwość wykorzystania jej w swojej twórczości. Założyliśmy zatem Stowarzyszenie którego prezesem został jednogłośnie Stanisław Dziubak, a które poprzez swoją działalność ma pokazać szerszej publiczności to niezwykle tworzywo. Pokazać, że nie służy ono jedynie do wyplatania form użytkowych, takich jak kosze, ale służy również jako środek formalny do zapisu wizji plastycznej. Od dwóch lat jestem sekretarzem i kronikarzem tego Stowarzyszenia.

– Można powiedzieć śmiało, że wiklina dzięki Stowarzyszeniu stała się materiałem „interdyscyplinarnym”?

– Oczywiście! Każdy artysta na swój własny sposób odkrył ten materiał dla siebie. Rzeźbiarz robi świetne formy rzeźbiarskie z wikliny, grafik unikatowe formy graficzne. Ja również wykorzystuję wiklinę zarówno do tkanin, kolaży czy obiektów.

– Czym zaowocowały wspólne wyjazdy na plenery?

– W czasie plenerów powstają świetne prace. Duża forma rzeźbiarska powstała w Rudniku nad Sanem, miście, które jest centrum wikliniarstwa południowej Polski. Wykonywało ją kilku artystów jednocześnie. W Arboretum w Bolestraszcach koło Przemyśla i przed Poleskim Centrum Kultury w Łodzi powstawały natomiast formy ogrodowe z wikliny. Były to prace typowo autorskie, każdy projektował i wykonywał swój zamysł. Jednakże materiał

taki jak wiklina stojący w wolnej przestrzeni ulega łatwo zniszczeniu, degradacji już po kilku sezonach. Robimy więc zapisy naszych dokonań w formie zdjęć i kaset wideo.

– Prezentuje Pani swoje prace w Galeriach całej Polski. Spotykają się one z uznaniem wśród publiczności. Czy czuje się Pani wyróżniona zaproszeniami do promowania swoich prac Regionu Świętokrzyskiego?

– Oczywiście, myślę, że takie zaproszenia dla każdego plastyka są dużym wyróżnieniem. Na początku lat 90-tych na Targach Poznańskich moje prace „reklamowały” Uzdrowisko i Miasto Busko-Zdrój. Następnie wzięłam udział w promocji Regionu Świętokrzyskiego w ramach akcji Polski do Unii Europejskiej, 1 maja 2004 roku. Miało to miejsce w czasie Dni Polskich w Brukseli przed Parlamentem Europejskim. Pokazywałam tam tkaniny i aplikacje z przedstawieniami krajobrazów Ponidzia. W zeszłym roku na zaproszenie Regionalnej Organizacji Turystycznej Województwa Świętokrzyskiego i Regionu Abruzzo we Włoszech, ja i Pan Cezary Łutowicz z Sandomierza promowaliśmy Polskę w Rimini. Cezary Łutowicz pokazywał biżuterię

z krzemienia pasiastego, ja pokazywałam prace z wikliny. Na miejscu zapoznawałam wszystkich zwiedzających z techniką wykonywania moich prac wikliniarskich. Zorganizowałam pokaz manualny.

– Wystawa zatytułowana „Rytmy i refleksje” była pokazywana w kilku miejscach w Polsce. Inauguracyjny wernisaż miał miejsce w Galerii Sztuki „Zielona” w Busku Zdroju.

– Jest to wystawa moich prac z ostatnich 3 lat, w większości nigdzie dotąd nie eksponowanych. W sumie jest to około 60 tkanin, collage i obiektów. Wystawie towarzyszy obszerny katalog. Po Busku prezentowałam ją w Galerii Związku Polskich Artystów Plastyków „Tycjan” na ulicy Sienkiewicza w Kielcach. Wernisaż odbył się 27 stycznia 2006 roku. Następnie wystawa trafiła kolejno do: Warszawy – Galeria „U Koźmińskiego” i do Wrocławia – Galeria Tkacka „Na Jatkach”. Jesienią gościła w Muzeum im. Przypkowskich w Jędrzejowie.

– Dziękuję pani Tamaro za spotkanie i rozmowę. Życzę dalszych sukcesów.

– Dziękuję serdecznie.



„Rytmy i refleksje” Tamary Maj w Galerii Sztuki „Zielona” w Busku Zdroju.



Kraina białych nocy



W namiocie kolorowych snów



Wspomnienia - priorytet



Kolumna 01



Słoneczne Busko



Leśne echa - noc



Rytm i refleksje w „Zielonej”

Zdjęcia: B. Ptak